

_bez_nazwy//

Gazetka szkolna
wydawana przez
uczniów Zespołu
Szkoł im. Andrzeja
Średniawskiego

2009/2010
numer 5 /6

marzec—kwiecień / maj—czerwiec

Wydanie Jubileuszowe



Szanowni Czytelnicy!

Otrzymujecie dzisiaj jubileuszowe, wydanie dwumiesięcznika „bez_nazwy”. Nasza pięcioletnia działalność utwierdziła nas w tym, że jesteśmy Wam potrzebni. Nasza redakcja się zmienia, przychodzimy i odchodzimy ze szkoły, ale bez Was żaden artykuł nie miałby sensu. Dziękujemy Wszystkim, którzy przez te kilkadziesiąt wydań są z nami, czytają co napiszemy, chętnie dostarczają tematów, dzielą się swoimi przemyśleniami, zgłaszają problemy...

Redakcja

Z okazji jubileuszu przygotowaliśmy specjalny numer, w którym zebraliśmy ciekawe artykuły z różnych numerów gazetek z poszczególnych lat, bo chcieliśmy Wam przypomnieć czemu poświęciliśmy strony naszego pismka. Jubileuszowa gazetka została podzielona na działy:

- Towarzyszyliśmy uczniom od do końca szkoły

- Śledziliśmy ważne wydarzenia

- Pisaliśmy o ciekawych wyjściach i wyjazdach

- Dzieliliśmy radość z zwycięzcami

- Słuchaliśmy o pasjach i zainteresowaniach

- Poruszaliśmy nurtujące problemy

- Zabieraliśmy głos w sprawie.

Końcowe odliczanie:

23.06 – Dzień Filmowy

23.06 — Konferencja klasyfikacyjna

24.06 – Dzień Sportu

25.06 — Zakończenie roku szkolnego

26.06

WAKACJE

Towarzyszyliśmy uczniom od początku do końca szkoły...

nr 1 listopad 2005

Szkola okiem pierwszaka

Pomimo wielkiego wpływu adrenaliny, podnieśnionej ze względu na nowe miejsce nauki, początki mojej szkolnej egzystencji wcale nie były tak przepelnione dramaturgią, jak się to zapowiadało. Klasa od pierwszych chwil zaczęła się poznawać i zacieśniać więzy. Dyrektor choć surowy, wydaje się sprawiedliwy. Większość nauczycieli też okazała się normalna, ale z tym nigdy nie wiadomo...

Pierwsze wrażenie? Szkoła jest mała. A co tam! Do wszystkiego można się przyzwycząć. Z czasem można nawet zauważyć pozytywne strony tego feleru (chyba że ktoś cierpi na

klaustrrofobię, to ma „mały” problem). W wakacje wielu starszych kolegów mówiło mi, że poziom w tej szkole jest marny, ale teraz mam co do tego wątpliwości...

Trudno było przeżyć się po wakacjach i usiąść w szkolnej ławie, a do tego po trzech lekcjach rozboleła mnie już ręka od pisania... wymagań na oceny. Później wcale nie było lepiej.

Teraz jednak wszystko wróciło do normy.

Zobaczymy co będzie dalej. O ile wcześniej nie wylecę ;-) !

Golina

nr 1 listopad 2005

Kocia zabawa

Miauuu...! Tak brzmiało powitanie pierwszaków na Otrzęsinach 2006, które odbyły się 14 listopada w naszej auli szkolnej. Wszystkie „koty” przyszły na tę uroczystość, aby wreszcie stać się „prawdziwymi” uczniami.

Koledzy ze starszych klas nie zawiedli i zafundowali tego dnia pierwszacom przednią zabawę. Impreza zaczęła się dość nietypowo, bo od filmu „Z życia kota”, który przedstawiał różne wpadki czworonogów – zupełnie do nas, uczniów pierwszych klas technikum, niepodobnych. Jednak najciekawsze było jeszcze przed nami. Po krótkim seansie zaczęła się zabawa, tzw. męczenie kota. Śmiazków chętnych do tych zadań było mało, więc prowadzący spotkanie wybierali osoby najbardziej rzucające się w oczy.



Na pierwszy ogień poszedł Krzysiek z klasy 1 TG, któremu włożono do rękawów ręce kogoś innego i udawano, że to on się nimi posługuje. Jego zadanie skończyło się bardzo lekko, ponieważ twarz pokrywała mu biała śmietana, pasta do zębów i resztki mleka. Zapytany o to co czuł odpowiedział: „Wszystkim było do śmiechu, aleja tam nie lubię jak robią ze mnie błazna i na dodatek cały się kleję!” Inne zadania były mniej dramatyczne, choć równie dziwaczne, np. mumia z papieru toaletowego. Główną nagrodą konkursu były rolki. Wszyscy myśleli, że chodzi o sprzęt sportowy. Śmiech ogarnął salę dopiero w chwili, gdy Dyrektor wręczył zwycięzcy (uczniowi z technikum informatycznego) nagrodę... dwie rolki papieru toaletowego.

Później dla „kotów” i całej szkoły została zorganizowana dyskoteka, na której nie zabrakło fajnej, porywającej do tańca muzyki.

KT i KŻ 1TG

nr 3 styczeń—luty Bal maturalny

Zaklinali los czerwoną podwiązką, szukali oznak szczęśliwych wróżb. Dziękowali za naukę, opiekę i przyjaźń, życzyli sobie pomyślnego ostatniego etapu edukacji. 100 par na 100 dni przed maturą świętowało pierwszy dorosły bal czwartoklasistów Zespołu Szkół im. Andrzeja Średniawskiego w Myślenicach.

Studniówka w sobotę 17 stycznia w strażnicy na Dolnym Przedmieściu z pewnością należała do bardzo udanych. Wspaniały polonez inauguracyjny był popisem możliwości tancerzy i mistrzowskiej ręki układających go nauczycieli wf - Kazimierzy Dacy i Ryszarda Palińskiego.[...]

Na balu młodzież pokazała, że nie tylko potrafi się uczyć, ale również fantastycznie bawić. Podobny dowód złożyli nauczyciele, którzy wirowali na parkiecie z uczniami, z osobami towarzyszącymi i bawili się wspólnie do białego rana.

O regenerację sił do zabawy dbał tradycyjnie Stanisław Filipek. Obowiązkowo był płonący piętrowy tort, krojony przez dyrektora Jerzego Cachla i wycho-

wawców (którzy pierwsi dawali znać swoim klasom, że ten rarytas nadaje się do jedzenia): Elżbietę Górecką, Małgorzatę Jakutę-Ćwierz, Anetę Twardosz i Agatę Róg. Wychowawcy otrzymali liczne dowody sympatii i wdzięczności wychowanków i nie kryli autentycznego wzruszenia.

Do tańca zagrzewał Grand Band z Dobczyc, a konferansjerską harówkę wziął na siebie Kacper Bogacz z klasy IV TI. Dyrektor Jerzy Cachel życzył, by matury i egzaminy były równie udane, jak ta studniówka.

AWZ

nr 8 zima 2006/2007 Przyszła kryska na Matyska

Mimo że nikt z maturzystów z utęsknieniem nie czekał na ten moment – musiał on w końcu nastąpić – nawet jeśli ten był tylko na próbę. Te trzy dni w listopadzie były dla nas generalną próbą, do której przygotowaliśmy się przez trzy lub cztery lata w zależności od cyklu kształcenia.

Wszystko zaczęło się zgodnie z planem. W środę 15 listopada – język polski. Jedynym nurtującym nas wówczas zagadnieniem było oczywiście pytanie o to, jaki fragment lektury trzeba be-

dzie zinterpretować. „A już trafi się taka, której nie przeczytałem?”. Ten strach został rozwiany, gdy wybiła godzina zero, a wszyscy bez wyjątku popatrzyli najpierw na temat wypracowania. Pierwszy dotyczył *Cierpień młodego Wertera*, a drugi *Kordiana i Lalki*. Większość uczniów wybrała temat pierwszy. Lecz nie dla wszystkich okazał się on przepustką do zaliczenia matury na 30%.

Następnego dnia przystąpiliśmy do egzaminu z języka obcego – angielskiego lub niemieckiego. W tym dniu nie było miejsca na jakiegokolwiek domysły czy przypuszczenia. Pewnie czuł się jedynie ten, kto naprawdę przykładał się do nauki o całym toku edukacji.

W ostatnim dniu zmagania zdawaliśmy wybrany przez nas przedmiot. Mogliśmy sprawdzić poziom naszej wiedzy, a przy okazji trafność własnego wyboru.

Próbna matura to dopiero przedsmak tego, co nas czeka w maju. Po jej wynikach mogliśmy zweryfikować poziom naszej wiedzy. Było, minęło. Teraz najważniejsze, by się nie zamartwiać się na zapas. Prawdziwy stres i emocje w zenicie i tak pocujemy w maju. Głowa do góry. Najważniejsze jest pozytywne nastawienie.

MH 4TGb

Śledziliśmy ważne wydarzenia...

nr 6 kwiecień 2006

Zza kulis Wieczornicy

W piątek, 31 marca 2006r. odbyła się wieczornica poświęcona Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Przygotowali ją uczniowie pierwszych klas naszej szkoły. Wszyscy byli zachwyceni występem uczniów, ale trzeba się było dużo napracować, żeby wszystko dobrze wypadło. [...]

Początki były ciężkie. Niektórzy czytali swoje teksty jak by je pierwszy raz na oczy widzieli. Później było lepiej, bo profesorki Twardosz i Górecka zaczęły nas ustawiać, poprawiać i jakoś się to klarowało. Było bardzo wesoło i czasem nie mieliśmy ze śmiechu sił recytować swoich tekstów. Efektem dobrego humoru jest przezwisko „sosenka” dla jednego z uczniów 1 TGB.

[...]

Na wieczornicę była przygotowana prezentacja multimedialna i – osobno – podkład muzyczny, który jak się później okazało, idealnie zgrał się ze slajdami wyświetlanymi podczas prezentacji. Slajdy ukazywały Ojca Świętego Jana Pawła II podczas modlitwy i skupienia, a w tle dało się wtedy słyszeć

„Pater Noster”, zaś podczas migawek z Jego wędrowek i pielgrzymek do Polski słyszeliśmy, jak Papież śpiewa „Góralu czy Ci nie żal” itp.

Na zegarkach wybiła godzina 17:00 i wszyscy goście ze zniecierpliwieniem czekali na występ pierwszoklasistów. Przybyło dużo osób, a im więcej osób tym większa trema, ale nie było tak źle.

Wieczornicę uwieńczyła „Barka” wykonana przez wszystkich uczestników spektaklu przy dźwiękach gitary. Widzowie byli bardzo zadowoleni i nie żalowali, że przyszli. Wiele przybyłych osób mówiło nam później, że bardzo ładnie wszystko wypadło.

O tym, jak wiele pracy włożyliśmy wszyscy w to przedsięwzięcie i jak bardzo się denerwowaliśmy świadczy fakt, że gdy wieczornica dobiegła końca Adrian z I TGA – uczestnik wieczornicy podszedł do Darka i powiedział: „Wiesz co? Ja to się za ciebie modliłem, żebyś się nie pomylił!”

Na szczęście wszystko dobre, co się dobrze kończy.

ZóZia



**nr 2 listopad-
grudzień
2008/2009**

Turniej Wiedzy o Patronie

To już szóste, coroczne zmagania klas pierwszych w Turnieju Wiedzy o Patronie Szkoły. Cel - oczywisty: każdy przyjmowany w poczet uczniów naszej szkoły powinien doskonale znać postać jej Patrona. Dlaczego? Po pierwsze, postawa życiowa Andrzeja Średniawskiego doskonale wpisuje się w profil absolwenta szkoły, będąc dla uczniów wzorem patriotyzmu, pracowitości i bezinteresownej służby lokalnemu społeczeństwu. Po drugie - co podkreślił również dyrektor Jerzy Cachel w swoim przemówieniu na rozdaniu nagród - bo to postać nadal zbyt mało znana ogółowi mieszkańców Myślenic.

W dwuczęściowym etapie praktycznym

pierwszoklasiści mieli okazję wykazać się umiejętnością tworzenia curriculum vitae, dali pokaz zdolności artystycznych tworząc portrety Średniawskiego w różnych technikach oraz podsumowali swoją wiedzę na jego temat konstruując mapy mentalne dotyczące osoby Patrona i jego działalności. W etapie tym szczególną pracowitością i pomysłowością wykazała się klasa I TI. [...] Należy także wspomnieć o nietypowym pomysłe uczennic z klasy I TG, które wykonały portret Średniawskiego w postaci... ciasta; za całość swojej pracy zdobyły drugie miejsce. Część teoretyczną Turnieju „zawłaszczyli” dla siebie dziewczęta z klasy I TG. Najlepsza była Wiesława Łężniak, a tuż za nią uplasowały się Aneta Woźniak i Wioletta Wojtycza. - Ciekawostką w tym roku było to, że zrezygnowano z prostego testu wyboru na rzecz sprawdzianu, który będzie przypominał zadania maturalne z historii, WOS-u czy języka polskiego - mówi jedna z organizatorek turnieju, Joanna Ryś.

Tegoroczny Turniej przygotowany przez Arletę Garbień, Elżbietę Górecką i Joannę Ryś przeszedł już do historii. Z rąk dyrektora szkoły, Jerzego Cacha, najlepsi uczniowie

odebrali nagrody rzeczowe ufundowane przez Stowarzyszenie „Pomoc Zespołowi Szkół”. A postać Patrona będą poznawać coraz lepiej w ciągu nauki w szkole jego imienia.

AG

**nr 2 listopad-
grudzień
2008/2009
Zawody
matematyczne**

Jak obliczyć wiek chłopca, należny podatek, część wspólną trójkątów wpisanych w kwadrat? Odpowiedzi na te i im podobne pytania obliczali gimnazjaliści biorący udział w szóstej edycji Międzygimnazjalnych Zawodów Matematycznych organizowanych przez naszą szkołę. W zawodach w dniu 14 listopada udział wzięło 116 trzecioklasistów z 20 gimnazjów z terenu powiatu myślenickiego. Najpierw uczniowie pisali część z zadaniami otwartymi, a podczas gdy rozwiązywali test zamknięty, jurorzy poprawiali ich prace z pierwszego etapu. Z kolei ocena testu wg klucza przeprowadzona została błyskawicznie przez zgrany zespół jurorów i niewiele ponad godzinę po

godzinę po zakończeniu konkursu gimnazjaliści wysłuchali wyników i odebrali ciężko zapracowane nagrody.

Zwycięzcyli ex aequo Beata Wróblewska i Piotr Łapa z Gimnazjum nr 1 Myślenicach, zdobywając 26 punktów na 27 możliwych. Na drugim miejscu zawody ukończyła Alicja Latoń z Gimnazjum nr 1 Myślenicach, na trzecim — Beata Grabowska z Gimnazjum w Sieprawiu i Dariusz Matlak z Gimnazjum w Trzebuni. Miejsce czwarte wywalczyli: Adam Gołąb z Gimnazjum nr 1 w Myślenicach, Mateusz Cienkosz z Gimnazjum w Wiśrnowej i Henryk Sewiło z Gimnazjum w Dobczycach, a piątę (z ilością 22 punktów) — Małgorzata Jawańska z Gimnazjum w Jaworniku, Dominik Moskał z Gimnazjum nr 1 w Myślenicach i Janusz Tomasiak z Gimnazjum w Pcimiu. Dyplomy i nagrody zwycięzcom, a także ich opiekunom wręczali wraz z dyrektorem Zespołu Szkół Jerzym Cachlem, wizytator Małopolskiego Kuratorium Oświaty Danuta Strzelczyk-Kwiędacz, kierownik wydziału oświaty starostwa powiatowego Jan Wójcik i sekretarz gminy Myślenice Bronisław Poradzisz reprezentujący oficjalnych patronów zawodów. **AWZ**

Pisaliśmy o ciekawych wyjściach i wyjazdach...

**nr 10 kwiecień —
maj —czerwiec
2007**

Był piękny poranek, a właściwie jeszcze noc... 27 kwietnia 2007 roku, kiedy uczniowie Zespołu Szkół im. A. Średniawskiego musieli się stawić pod „Albertem”. Dlaczego? Powodem był wyjazd do Warszawy. Opiekunami tej uroczej wycieczki były profesorki Małgorzata Jakuta-Ćwierć i Elżbieta Górecka. Towarzyszyli nam jeszcze Dyrektor Jerzy Cachel i Dyrektor Biura Poselskiego Marka Łatasza — Jarosław Szlachetka.

Celem wycieczki była oczywiście wizyta w Sejmie, ale zaplanowano też dla nas inne atrakcje. Sporo z nich zobaczyliśmy tylko przez szyby autokaru... m.in. Port Lotniczy Okęcie i Belweder. Do Sejmu mieliśmy się stawić na godzinę 12.00. Przed wejściem na Salę Obrad musieliśmy zostawić portfele, telefony komórkowe oraz inne metalowe przedmioty. Później przechodziliśmy przez specjalną metalową bramkę i jeśli zapiszczała, to przystojny ochroniarz sprawdzał nas. Niestety, ja byłam „czysta”, a szkoda... Kiedy weszliśmy na Salę Obrad, każdy mógł zasiąść w ławie poselskiej. Przewodnik

tłumaczył nam na czym polega praca w Sejmie. W ten dzień odbywał się ważny wybór - Marszałka Sejmu. Niestety nie załapaliśmy się na głosowanie, gdyż wciąż przedłużano przerwę w obradach. Później poseł Marek Łatasz zaprosił nas na spotkanie i opowiedział o swojej pracy w Sejmie, o swoich obowiązkach oraz działaniach komisji, do których należy. Wspomniał też o swoim poprzedniku w sejmowych ławach, a naszym patronie - Andrzej Średniawskim. Po spotkaniu mogliśmy zobaczyć kuluary sejmowe czyli miejsce, w którym zawsze dziennikarze „dybią” na polityków. Po spotkaniu w Sejmie dotarliśmy do Parku Łazienkowskiego. Mieliśmy możliwość pospacerować również po Starówce, skąd dotarliśmy do Grobu Nieznanego Żołnierza, a będąc tam przyjrzelśmy się zmianie warty.

Potem już czekało nas już tylko dotarcie do autokaru i aż... powrót do domu. Były ogromne korki, ale podróż minęła spokojnie. Do Myślenic dotarliśmy tuż przed północą.

KIZIA :)



nr 7 jesień 2006

**„Nasza”
Politechnika**

Podczas wakacji dyrektor naszej szkoły podpisał porozumienie z Wydziałem Architektury na Politechnice Krakowskiej o oficjalnym patronacie uczelni dla naszego Technikum Architektury Krajobrazu.

Od początku roku żyjemy z Politechniką „za pan brat”. Dnia 26 września 2006 roku w auli naszej szkoły odbył się wykład prowadzony przez dr hab. Gabrięłę Przybyłowicz i prof. Piotra Patoczke dla wszystkich trzech klas Technikum Architektury Krajobrazu.

Profesor pokrótce przybliżył uczniom wymagania stawiane przez uczelnię oraz korzyści ze studiowania tej dziedziny. Uświadomił im, że architektura krajobrazu to nie tylko projektowanie ogrodów, ale także parków narodowych, parków krajobrazowych, parków kulturowych i obszarów krajobrazu chronionego, cmentarzy, obiektów turystycznych i sportowych itd. Dużo uwagi poświęcono rysunkom wykonanym przez studentów, które przywieźli goście. Dr Przybyłowicz omawiała po kolei sposoby, w jaki one powstają.

Prace poświęcone były różnej tematyce (plenery, marstwa techna) i wykonane różnymi technikami.

W październiku Politechnika zaprosiła do siebie uczniów klas trzecich. Zwiedzali z prof. Patoczka Kraków, patrząc pod jego kierunkiem na urządzenie przestrzeni zabytkowego miasta, a później wzięli udział w wykładzie na PK. W listopadzie podobną wycieczkę odbędą klasy 1 i 2 naszego technikum.

Z. Saczka II TA

nr 3 styczeń 2006 Samarytanie

Wiadomo, że w domu zawsze najlepiej, jednak choroba nie wybiera, dlatego wielu ludzi, a wśród nich także dzieci, spędzali tegoroczny okres świąteczny w szpitalu. W połowie grudnia, z inicjatywy Samorządu Szkolnego i profesorki Wioletty Szarek, uczniowie 2 klasy Technikum Architektury Krajobrazu odwiedzili (wraz z prof. Wioletą Szarek) oddział dziecięcy myślenickiego szpitala.

Odwiedziny w tym miejscu były możliwe dzięki uprzejmości pani ordynator dr Haliny Firek i siostry oddziałowej Haliny Oleksy. Wizyta uczniów miała na

celu umilenie chorym dzieciom pobytu w tym miejscu, bowiem uczniowie ofiarowali chorym dzieciom wystrój świątecznych szpitalnych korytarzy.

Ozdoby (m.in. tradycyjne papierowe i bibułkowe zabawki oraz barwne łańcuchy) wykonali własnoręcznie na zajęciach praktycznych, angażując w tę pracę umiejętności, talent, a przede wszystkim – serce.

Anonimus

Nr 3 styczeń-luty 2009/2010 Wampiriada

Po raz trzeci Samorząd Uczniowski w Zespole Szkół im. A. Średniawskiego zorganizował „Wampiriadę” – akcję honorowego oddawania krwi. Akcja została przeprowadzona przy współpracy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa oddział w Myślenicach.

Podobnie jak w poprzednich edycjach i tym razem młodzież nie zawiodła. W dniach 8 i 15 lutego krew zdecydowało się oddać 37 osób, wielu z nich po raz pierwszy. W sumie oddano około 14 litrów krwi. W czasach ogólnie panującej obojętności młodzież naszej

Szkoły pokazała, że jest w życiu miejsce na bezinteresowną dobroczynność.

Krew jest potrzebna codziennie, w dużych ilościach, ponieważ jest bezcennym lekiem, którego nie udało się wytworzyć syntetycznie.

Jest niezbędna nie tylko ofiarom wypadków, ale także cierpiącym na szereg poważnych chorób. Przetaczana podczas transfuzji lub podawana w postaci przetworzonych preparatów, pozwala ratować życie i zdrowie.

Sam zabieg jest bezbolesny i całkowicie bezpieczny, a świadomość, że ratujemy komuś życie, daje największą satysfakcję. Aby zostać honorowym krwiodawcą należy mieć ukończono 18 lat oraz posiadać dobry stan zdrowia – to tak niewiele, a znaczy tak dużo.

W s z y s t k i m uczniom oraz nauczycielom serdecznie dziękujemy za udział. Zapraszamy do wzięcia udziału w kolejnej akcji, ze względu na duże zainteresowanie jest planowana w czerwcju.

DM



Dzieliłiśmy radość z zwycięzcami...

**nr 10 kwiecień—
maj czerwiec 2007**

Konkurs „Ośmiu Wspaniałych”

Z laureatką konkursu „Ośmiu Wspaniałych” - Zuzanną Sączką - rozmawiała Kasia Tekieli.

K: Jak to się stało, że zostałaś zgłoszona do tego konkursu?

Z: Zgłosiła mnie profesor Zięba. Zgłosiła jeszcze Łukaszka Jaska z naszej szkoły, który został wyróżniony.

K: Na czym polega konkurs?

Z: Wśród młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej wyszukuje się i nagradza tych, którzy w jakiś sposób „udzielają” się społecznie.

K: Możesz coś bliżej powiedzieć o zgłoszeniu?

Z: Żeby brać udział w tym konkursie trzeba wypełnić kartę uczestnictwa i złożyć ją w urzędzie. Do tego potrzebne są różne zaświadczenia informujące o tym co się robi. Kiedy to wszystko jest złożone czeka się na termin (tak jak ja z Łukaszem) przesłuchania.

K: A jak wyglądało przesłuchanie?

Z: Odbywało się w Sali Słuchów w Urzędzie. Każdy z

uczestników konkursu był przesłuchiwany osobno przed czteroosobową komisją. Zadawano mi różne pytania np. czym się interesuję, dlaczego jestem wolontariuszką, czy to przynosi mi satysfakcję, jakie mam plany na przyszłość...

K: Denerwowałaś się przed przesłuchaniem?

Z: Strasznie! Zresztą inni uczestnicy tak samo. Ale nie było tak źle. Komisja była bardzo miła...

K: Co właściwie robisz, że mogłaś być zgłoszona do tego konkursu?

Z: Już w gimnazjum należałam do „Klubu ośmiu”, a później wstąpiłam do Maltańskiej Służby Medycznej. Jestem wolontariuszką już ponad dwa lata. Staram się też aktywnie działać na rzecz gminy dobrych, myślenickiej i oczywiście szkoły.

nr 3 styczeń 2006

O zwycięstwie w „Idolu” od kuchni

Na początku grudnia wychowawczynie poinformowały nas, że Samorząd Szkolny organizuje w tym roku I Przegląd Kolęd i Pastoralek „Idol 2005 czyli Do szopy jej pasterze”.

Konkurs się zbliżał

dużymi krokami więc wypadało zacząć ćwiczyć te kolędy. Tym razem wychowawczynie wyznaczyła Przemka, jako odpowiedzialnego za dobór repertuaru. Biedak! Zrozpaczony siedział do pierwszej w nocy i szukał podkładu muzycznego w necie, bo nic mu „samo” nie przychodziło do głowy. Główne przygotowania rozegrały się w autobusie, kiedy wracaliśmy z Akademii Rolniczej. Co tam się działo, trudno opisać. Jedni koniecznie chcieli być pastuszkami, inni martwili się o skrzydła :), a Przemek, wybrany przez nas do roli Józefa, powiedział, że to on będzie zajmował się Dzieciątkiem, bo Maryja, to taka nieodpowiedzialna jest :).

W poniedziałek przystąpiliśmy do prób. Na początku niezbyt nam szło. Kompletnie załamana wychowawczynie torturowała nas, żebyśmy się wzięli w garść, ale my i tak swoje! W końcu nadszedł dzień konkursu! Rano wyjątkowo szybko się zerwałam z łóżka, bo zasnęłam (jakieś 30 min.) i wybiegłam z domu jak szalona. W połowie drugi zauważyłam, że zapomniałam zabrać węgiel, który był niezmiernie ważnym atrybutem w przygotowaniach!!! Zadzwoeniłam do Przemka,

I poszliśmy do jego babci. Afera z węglem zajęła trochę czasu. Trzeba przecież było racjonalnie wytłumaczyć babci, po wpadamy do jej domu z samego rana i gromko domagamy się węgla. W efekcie musieliśmy biec na przystanek, żeby złapać autobus.

Po tych perypetiach w końcu dotarliśmy do szkoły! Raz jeszcze przećwiczyliśmy sobie śpiewanie i poszliśmy się przebierać.

Przed samym rozpoczęciem okazało się, że my występujemy jako pierwsi! Byliśmy przerażeni!!! Wyszliśmy na scenę i zaczęliśmy śpiewać. Pierwsza kołęda niezbyt nam poszła, ale liczy się efekt końcowy. Daliśmy czadu na scenie! Myślę, że spodobaliśmy się widzom, bo byliśmy inni. Nasza rockowa aranżacja „Dzisiaj w Betlejem” zapewniła nam zwycięstwo. Choć mieliśmy parę wpadek, to i tak nikt ich nie zauważył i dobrze! Byliśmy strasznie szczęśliwi!

Najgorsze czekało nas jednak po występie. Trzeba było się umyć, a nikt wcześniej nie próbował jak „schodzi” węgiel z twarzy.. Na przerwie fajnie wyglądały zdziwione dziewczyny, które wchodziły do damskiej toalety, widziały w niej dwóch chłopaków. No cóż, do dyspozycji mieliśmy jedną kostkę mydła. Choć byli i tacy, którzy próbowali umyć się...

ludwikiem.

Zanim zdołaliśmy się doszorować, minęły dwie lekcje (na szczęście mieliśmy już wolne), ale nam to nie przeszkadzało. Czasem trzeba drogo okupić zwycięstwo :) Muszę przyznać, że ten dzień był pełen wrażeń!

ZóZia

**nr 2 listopad-
grudzień 2008/2009
„Średniawski” na
Wawelu**

Dnia 26 listopada A.D 2008 na Zamku Królewskim w Krakowie odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie konkursu organizowanego przez Dział Oświatowy Zamku Królewskiego na Wawelu oraz „Dziennik Polski” na specjalne wydanie gazety o powrocie Jana III Sobieskiego z Wiednia.

Do wielkiego finału zakwalifikowało się tylko 15 prac w tym i dzieło naszych 5 wspinających tj. Moniki Łętochy (4TGA), Zuzanny Saczki (4TA), Kingi Tepper (3TG), Przemysława Ptaka (4TA) i Pawła Ścibora (3TG) pod przewodnictwem równie niepowtarzalnej mgr Elżbiety Góreckiej noszącej tytuł „**Drewniane Chodaki. Czytadło dla białogłów**”.

Uroczystość rozpoczęła kustosz Działu Oświa-

towego Zamku Królewskiego na Wawelu p. Elżbieta Pycińska. Po jej krótkim wprowadzeniu w sali rozniósł się dźwięk dawnych instrumentów muzycznych i zabrzmiały pieśni przenosząc nas w czasy wielkich władców i przepięknych dam dworu.

W końcu nadeszła ta długo oczekiwana przez wszystkich chwila, czyli wręczenie nagród. Emocje sięgały zenitu do tego stopnia, że jeden z kolegów (tak Paweł, o Tobie mowa :p) zaczął sobie badać puls! Jego nerwy udzieliły się całej ekipie i do samego końca trzęśliśmy się jak osiki. Wkrótce jednak okazało się, że nerwy nie były potrzebne, bo zdobyliśmy **1 MIEJSCE!!!** Pani kustosz podsumowała nasze dzieło tak: *Ta praca miała wszystkie zalety dobrej prasy.* Radość tym większa, że pokonaliśmy m.in. Zespół Szkół Poligraficzno- Księgarskich i Zespół Szkół Łączności.

Nagrody, które otrzymaliśmy to nie tylko pamiątkowe dyplomy i przepiękne książki ale także wejściówki na ekspozycje wawelskie, druk naszej gazetki i wizyta w redakcji „Dziennika Polskiego”.

Czorna (KT)



Słuchaliśmy o pasjach, zainteresowaniach...

nr 3 styczeń– luty

2008/2009

**Paleontologia —
moja pasja...**

Paleontologia czyli nauka o organizmach kopalnych, wyprowadzająca na podstawie skamieniałości oraz śladów działalności życiowej organizmów wnioski ogólne o życiu i przeszłości geologicznej...

Moja przygoda z paleontologią zaczęła się w 2001 roku, od chwili, kiedy po raz pierwszy wujek przedstawił mi swój zbiór skamieniałości... Właśnie w ten oto sposób „zaraziłem się” tym hobby. Dopiero w 2003 roku kiedy pojechałem do Francji, zacząłem zdobywać swoje pierwsze okazy do kolekcji. Zdobywałem je głównie z Lascaux, Périgueux i okolic. Po miesięcznym pobycie we Francji moja kolekcja liczyła około 250 okazów. Początkowo zbierałem wszystko (takie są początki chyba każdego kolekcjonera)... Aktualnie skupiam się na gromadzeniu skamieniałości miocénskich z najstarszej epoki neogenu. Skamieniałości miocénskie można znaleźć w południowo-wschodnich rejonach

Polski, gdzie w okresie miocénskim istniało ciepłe morze z bardzo bogatą fauną. Morze to nie miało nic wspólnego z dzisiejszym Bałtykiem, dotarło tutaj od południa. Było to tzw. Morze Paratetydy, które w tamtym czasie zalewało znaczną część południowo-wschodniej Europy, docierając aż do Zapadliska Przedkarpacciego i do południowych zboczy Gór Świętokrzyskich. Linia brzegowa w regionie świętokrzyskim była urozmaicona zatokami i licznymi małymi wysepkami. Maksymalna transgresja tego morza przypadła na środkowy miocén (baden) około 15,5 mln lat temu. Skamieniałości miocénskie to między innymi: muszle mięczaków, szczypce krabów, fragmenty rozgwiazd, ostrygi, małże, jeżowce, pąkle i inne. Obecnie moja kolekcja obejmuje kilka tysięcy okazów.

Ireneusz Mirek III Tłb

nr 5 maj-czerwiec

2008/2009

**Moja pasja —
petanque**

Petanka ma właściwie same zalety, dlatego postaram się krótko je opisać w następnych akapitach.

Przede wszystkim – gra ma bardzo proste zasady. Gra się bouleami o określonej wadze i średnicy, a wygrywa ten, kto umieści swoje boule bliżej drewnianej kulki (tzw. świki).

Boule są świetną grą towarzyską, można grać drużynowo oraz sam na sam. Jeżeli nie macie z kim grać, możecie potrenować sami i nie przejmować się brakiem przeciwnika. Ponieważ gra polega na precyzji, strategii, ale niezwykle mówiąc – na rzucaniu, nie dyskryminuje ze względu na wiek czy płeć. Grać mogą wszyscy, którzy są w stanie kucnąć, stać i rzucić kulę ważącą ok. 650-800 gramów na odległość 6-10 metrów. W trakcie gry używa się głównie trzech rodzajów rzutów, więc technika jest prosta w opanowaniu, a pic polega tylko na jej szlifowaniu.

Gra jest również bardzo tania, bo nie potrzebujemy specjalistycznego sprzętu, a kawałek skwerku znajdzie się wszędzie, nawet w wybetonowanej Warszawie. Boule rekreacyjne, takie, którymi spokojnie pogramy sobie w dwie osoby, kosztują ok. 50 zł.

Petanka to idealna



gra na piknik, na wyjście do parku z rodziną i na leniwe popołudnie. Pewnie, jest to trochę gra dla starych dziadków i nie jest super emocjonująca. Ale za to pobudza koncentrację, precyzyjne rzuty potrafią dać dużo satysfakcji, a gdy zacznie grać się bardziej poważnie, zauważy się, że strategia ma także bardzo duże znaczenie. Jest to więc gra zręcznościowo-strategiczna i jeżeli nie lubisz męczyć się przy sporcie, ale chciałbyś w te ciepłe dni porobić coś fajnego, petanka jest właśnie dla Ciebie.

Petanque to nie tylko zwykły sport, ale także niesamowite wrażenia, które towarzyszą mi podczas każdego turnieju. To ta gra uczy mnie jak zachować zimną krew podczas każdego rzutu, który decyduje o przebiegu gry. Jako gracz dostawiający czyli rzucający pierwszy kulą muszę zachować pełne skupienie i pozbyć się niepotrzebnych emocji. Gra petanque nie tylko uczy mnie koncentracji, ale i strategii. Podczas 2 i 3 rzutu analizuję

przebieg wcześniejszych kolejek i rzucając tak, aby mój rzut był perfekcyjny. Lecz to nie sama gra tak mnie inspiruje, lecz ludzie których mogłem poznać na wyjazdach. To oni dają mi chęć gry w petanque. To świetna gra zespołowa, która pozwala poznać wiele fajnych ludzi. Zawsze będę wracał myślami do tej gry, bo to ona rozpoczęła nowy rozdział w moim życiu. Wiele miłych chwil mogłem przeżyć dzięki tej grze i myślę, że nigdy nie przestanę w to grać.

Wojtek

**nr 3 styczeń-luty
2009/2010
Moja pasja—**

Moja przygoda z Zespołem Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka” zaczęła się dość niedawno, jakieś 3 miesiące temu. To była dla mnie wielka zmiana, bo wcześniej moim życiem był taniec towarzyski, to była moja miłość i często tęsknie do tego sportu, który kształtował moje życie przez prawie 6 lat. Kochać tańca nie przestałem, więc gdy nie miałem już dla nie tyle czasu ile poświęcałem go wcześniej, to szukałem czegoś podobnego, ale zajmującego

mniej czasu i w końcu znalazłem, albo raczej ona znalazła mnie, bo spotkałem Wiesię, która już od dłuższego czasu należy do zespołu. Wiesia jest przykładem, że się da, choć jest czasem ciężko. Wbrew pozorom taniec ludowy mówiąc ogólnie, bo to wiele tańców i figur, nie jest taki łatwy, przede wszystkim trzeba dbać o kondycję, by tańczyć, śpiewać, tu podskoczyć tam przykucnąć, tu podrzucić partnerkę. W zespole tworzymy jedną wielką „rodzinę” z którą można porozmawiać, pośmiać się. Ludzie, których tam spotkałem, są już częścią mnie, przecież pracujemy razem, tworzymy przyszłość z tradycją i charakterem.

Pokochałem ten taniec choć jest inny, bo przecież ludowy, a ludzie w moim wieku nie lubią takich rzeczy, bo to przecież stare i śmieszne. Ale to kształtuje moją osobowość. Cieszę się, że należę do zespołu, uczę się czegoś nowego, wcale nie nudnego, a przynoszącego mi radość i możliwość odreagowania od codzienności. **KP**



Poruszaliśmy nurtujące problemy...

nr 7 jesień 2006

„Buda wiedzy na sześć”

Każdy uczeń – i nie tylko – powinien przeczytać poniższy tekst. A potem? Zobaczmy jakie będzie miał zdanie na temat moich przeżyć.

Szkolne lata to wspaniały okres. Czasami nie rozumiemy jego dobrodziejstwa. Od nauki zależy bardzo wiele w życiu każdego z nas – to oczywiste. W szkole rodzi się pomysł na zawód, na to co będziemy robić w przyszłości. Nie wiem, może jesteście innego zdania? Bo słyszy się też opinie, że szkoła to miejsce męki młodych ludzi, łamszenia ich odrębności, osobowości.

Zastanówmy się nad tym. Ile wspaniałych koleżanek i kolegów można poznać właśnie w szkole? Jeszcze mamy stosunkowo dużo czasu, który możemy poświęcić na rozmowy. Możemy się zwierzyć, poradzić, wyrażać różne poglądy. Układ towarzyski z koleżanki i kolegi może szybko przerodzić się w bardzo zażyłą przyjaźń. Najwspanialsza przecież jest szkolna miłość, ta najbardziej szalona. Czasami nie zastanawiamy się jak toczy się nasze życie, zaś

pierwsze zauroczenia pamięta się długo.

Uwielbiamy szkołę, choć nie chcemy się do tego przyznać, bo wpływa na nas korzystnie pod każdym względem. Rozwijamy swoje mózgi, bawimy się, spotykamy z przyjaciółmi. Szkoła to „budka”, w której spędzamy dużo czasu i nie nudzimy się ani przez chwilę.

Nie rozumiem więc tych, którzy myślą o szkole jak o miejscu, gdzie idzie się z przymusu, bo tak chcą rodzice. Przecież musimy mieć stawiane jakieś wymagania...

A kadrze nauczycielskiej należy się szacunek. Wyobraźcie sobie co by się stało, gdyby szkoła przestała istnieć? Trudno to sobie wyobrazić... Gdy o tym pomyślę, widzę rzeszę gnuśniejących młodych ludzi — bez żadnych perspektyw...

MR

**nr 3 styczeń—
luty**

2009/2010

Zagramy w

Problem uzależnienia od gier online dotknął paru moich znajomych... I mnie również.

Wielu ludzi nie potrafi zrozumieć jak to możliwe, że gry MMORPG (ang. Massively Multiplayer Online Role Playing Game) tak mocno uzależniają. Gry online wzbudzają w nas chęć rywalizacji z innymi, do tego można poznać naprawdę fajnych ludzi o podobnych zainteresowaniach (to chyba jedyny plus takiego uzależnienia ;)

Ogame, dla tych, którzy nie wiedzą, to internetowa gra ekonomiczno-wojenna, która rozgrywa się w czasie rzeczywistym. W tej grze trzeba przede wszystkim pilnować swojego konta, bo w każdej chwili ktoś może nas zaatakować. W praktyce oznacza to zagłębienie do gry co godzinę czy dwie. Uzależnieni od Ogame często podporządkowują swój plan dnia do gry: wstają o godzinie, gdy ich flota wraca z misji, przed snem włączają grę, żeby ochronić flotę, muszą zrezygnować z oglądania meczu, ponieważ ktoś ich atakuje w grze lub ktoś z sojuszu prosi o pomoc. Większość uzależnia się w podobny sposób.

Tibia to gra MMORPG, stworzona przez 4 niemieckich studentów

informatyki. Pierwsza wersja Tibii została wydana w 1997, była jednak bardzo niedopracowana. Po krótkim czasie stała się projektem komercyjnym. Charakterystyczną cechą tej gry jest fakt, że np. dla 20 minut zabawy w grze trzeba 10 godzin pracować (czyt. grać nie odczuwając rozrywki). Czas włożony w grę sprawia, że mimo niepowodzeń ciężko jest przestać grać, wzmagają się w nas chęć rywalizacji.

Od Ogame i Tibii nie byłem nigdy uzależniony, Tibię włączyłem na 2 minuty i dałem sobie spokój, z Ogame wytrzymałem dwa dni. Niestety WoW (World of Warcraft) wciągnął mnie na rok, na szczęście uwolniłem się i od ponad roku nie gram w ogóle i nie mam ochoty. To, co ciągnie do tej gry to praca, którą włożyłeś w swoją postać, chęć rywalizacji, osiągnięcia czegoś, chęć zemsty nad kimś (np. jeśli ktoś cały czas uprzykrza ci "życie"), do tego dochodzą ludzie, których poznajesz. Pod koniec WoW zaczął mnie nudzić, wszystko kręciło się wokół pogoni za lepszym ekwipunkiem, zauważyłem też, że gdy wchodziłem do gry i nie było żadnego z moich znajomych to od razu rezygnowałem. Przed "zerwaniem" z WoWem powstrzymywali mnie właśnie poznani tam ludzie. Nie polecam zaczynać grać, nie warto

ryzykować, że się uzależnisz. Sporo graczy w WoWa miało problemy ze szkołą i rodziną, bo nie potrafili odejść od kompa, no ale najlepiej uczymy się na własnych błędach :)

Vanir

**nr 5 maj-czerwiec
2007/2008
Obserwacje... z
całego roku**

Trudno pisać o szkole. Jednak korci mnie, by podzielić się z Wami moimi obserwacjami. Może nie wszyscy się ze mną zgodzą, ale co mi tam...

Moja szkoła to taka mała dżungla, w której każdy usiłuje jakoś przetrwać w rzeczywistości pełnej rywalizacji. Nie chodzi mi tu wcale o konkursy organizowane przez Samorząd Szkolny czy szanowne Grono, na które rzeczywiście nie możemy narzekać. Każdy znajdzie coś dla siebie. I to się chwali. Myślę, że w tym roku szkolnym wiele emocji wzbudzał konkurs Idol 2007. Wszyscy chcieli zdobyć pierwsze miejsce — przede wszystkim dlatego, że wygrana wiązała się z dofinansowaniem do wycieczki.

Nietrudno zauważyć jeszcze jeden aspekt rywalizacji. Mam tu na myśli dziewczyny, które za wszelką cenę chcą zwrócić na siebie

uwagę tego jedyne go wymarzonego — starszego kolegi z klasy. Robią wszystko, byle skierować na siebie wzrok, zachowują się głośno i prowokacyjnie. Kokietują niczego nieświadomego delikwenta, aby zdobyć jego przyjaźń. I znowu — która pierwsza ta lepsza. Szkoła, do której chodzę mimo że niewielkich rozmiarów jest naprawdę dżunglą. Mieli okazję się o tym przekonać uczniowie najmłodszych klas. To ich można było najczęściej spotkać w naszym „gąszczu” korytarzy. To oni początkowo wiecznie zagubieni, nie wiedzieli jak dotrzeć do wyznaczonej sali. Szczególny moment dezorientacji nadchodził zawsze, gdy zadzwonił dzwonek. Wtedy to ze wszystkich klas „wylewa” się rzesza uczniów i powstaje ogólny chaos. Z sygnałem dzwonka mieszają się dzikie okrzyki, nawoływania. Wtedy rozpoczyna się walka o przetrwanie. Jak przejść korytarzem, by nie doznać uszczerbku na ciele :).

Myślę jednak, że nasza szkolna dżungla jest naszym w porównaniu z dżunglą życia. Więc uczymy się jak przetrwać w szkolnej rzeczywistości. To dobra nauka na przyszłość. X

Zabieraliśmy głos w sprawie...

nr 7 jesień 2006

W sprawie mundurków

Wraz z nastaniem nowego Ministra Edukacji Narodowej rozpoczęły się zmiany, nie zawsze przypadające do gustu uczniom. Amnestia, mundurki... W sprawie ewentualnego wprowadzenia mundurków mam własne zdanie:

Czasy, w których nakazywano noszenie mundurków, dawno już minęły. Większość z nas nie wyobraża sobie chodzenia w nich do szkoły. Taki narzucony z góry uniform, to pogwałcenie prawa do indywidualności, bo przecież dla każdego z nas strój to nie tylko kawałek materiału, ale przede wszystkim forma wyrażania własnych poglądów, ideałów, myśli, stylu życia. Właśnie to jest najlepsze w panującej swobodzie ubierania się.

Myślę, że mundurki można byłoby wprowadzić, ale tylko w takich przypadkach, gdyby taki pomysł „wyszedł” z konkretnej szkoły. Chodzi o takie mundurki, które byłyby ubraniami w barwach szkoły, a które sami uczniowie zgodziliby się nosić, a nawet byłiby z nich dumni. Wtedy to byłoby sprawiedliwe, bo przecież nie

można narzucać czegoś, czemu sami dorośli w swoich szkolnych latach byli przeciwni.

Gdyby jednak stało się tak, że ten pomysł z mundurkami zostałby wprowadzony odgórnie, to mam nadzieję, że znaleźliby się uczniowie, którzy nie chcieliby się temu podporządkować, chcieliby walczyć o swoje – taki gest obywatelskiego nieposłuszeństwa. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, ale gdyby... życzę im powodzenia.

DŚ



nr 4 luty 2006

Sami nie wiecie, co tracicie

Bezspornie rozwój cywilizacji XX wieku nie wpływa pozytywnie na stan naszego zdrowia. Dlatego dobrze pomyślcie, jak spędzicie najbliższe ferie.

Życie w wielkich miastach – pełne pośpiechu i

intensywności – stało się coraz wygodniejsze, pozbawione fizycznego ruchu i wysiłku. Tracimy swą dawną sprawność, figurę i dobre samopoczucie, stając się coraz podatniejszymi na choroby serca i układu krążenia. Tymczasem okazuje się, że poprawa naszej aktywności fizycznej może się wydatnie przyczynić do poprawy długości i jakości naszego życia.

Większość ludzi kładzie duży nacisk na wygląd, dobre samopoczucie i długość życia. Coraz więcej naukowych, medycznych dowodów potwierdza, że kluczem do osiągnięcia tych ideałów są ruch i ćwiczenia fizyczne. Jak wiemy, współczesny człowiek postępując zupełnie inaczej – całe dnie spędza prawie bez żadnego fizycznego wysiłku. „Siedząca” praca, samochód i telewizor wypełniły jego życie, dając pozory dobrego samopoczucia i zdrowia.

Zwykli zjadacze chleba okazują się kompletnie nieprzygotowani do większego wysiłku, a ich organizm nie posiada należytej, odpowiedniej sprawności fizycznej. W rezultacie stajemy się bardziej podatni na choroby, stres i sami nieświadomie skracamy sobie życie. Dlatego też, zanim ko-



nieczna okaże się wizyta u lekarza, warto zczasu zatroszczyć się o własny organizm.

Statystyki są okrutne, najwięcej ludzi umiera nie na raka czy z tytułu zarażeń wirusami, tylko z powodu chorób cywilizacyjnych, wynikających z braku aktywności fizycznej (nadcisnienie, zawał serca, choroby krążenia, otyłość...). Kondycja fizyczna przekłada się również na stan zdrowia psychicznego, w myśl zasady: „w zdrowym ciele zdrowy duch”. **Mikołaj Szostak**

**nr 3 styczeń –luty
2009/2010
Sportowe ferie w
Średniawskim**

Zajęcia pozalekcyjne w Zespole Szkół im. A. Średniawskiego prowadzone są już od blisko 2 lat,

a ich inicjatorami są nauczyciele: Jarosław Szlachetka i Łukasz Drewienkiewicz. Początkowo zainteresowana grupa uczniów wyjeżdżała do Lubnia, gdzie wynajmowano halę przy tamtejszym Gimnazjum im. Jana Pawła II. Warto podkreślić, że w zajęciach piłkarskich praktycznie od początku ich istnienia regularnie i aktywnie uczestniczy Dyrektor Jerzy Cachel.

W miarę upływu czasu zajęcia cieszyły się coraz większym zainteresowaniem i chętnych przybywało. W związku z tym w okresie wiosenno – letnim zaczęto organizować dodatkowo zajęcia na obiekcie „Orlik” przy Szkole Podstawowej nr 3 w Myślenicach. Udało się także wygospodarować termin w nowo otwartej hali widowiskowo – sportowej na Zarabiu (koszty pokryła szkoła), w związku z czym nie było już konieczności wyjazdów do Lubnia, a co za tym idzie zajęcia stały się dostępne dla szerszego grona uczniów i mogły odbywać się częściej. Zniknął bowiem problem przejazdów - pierwotnie korzystano z samochodu szkolnego lub nauczyciele prowadzący dowozili uczniów prywatnymi samochodami.

W czasie ferii zimowych uczniowie Zespołu

Szkół im. A. Średniawskiego mieli możliwość korzystania z hali widowiskowo – sportowej codziennie (grano w piłkę siatkową, piłkę nożną oraz piłkę ręczną).

Obecnie szkoła nie wynajmuje obiektów sportowych, gdyż dosłownie za kilka dni będzie w pełni dysponować własną halą widowiskowo – sportową. Jednak Jarosław Szlachetka i Łukasz Drewienkiewicz, pomimo swego rodzaju okresu przejściowego, starają się jednak w miarę możliwości nadal organizować dla zainteresowanych uczniów zajęcia piłkarskie. Hala widowiskowo – sportowa na Zarabiu wynajmowana jest raz w tygodniu na własną rękę przez wymienionych nauczycieli oraz uczniów, zaś aby zmniejszyć koszty wynajmu do wspólnej gry zapraszane są również osoby z zewnątrz.

Należy również wspomnieć, że całkiem niedawno nieformalna reprezentacja Zespołu Szkół im. A. Średniawskiego w składzie: Ł. Drewienkiewicz (bramkarz), Jarosław Szlachetka, J. Makselon, A. Hanusiak, P. Szatan, R. Chanek i D. Hanusiak zajęła 4 miejsce (na 16 drużyn) w Turnieju Piłki Nożnej Halowej o Puchar Wójta Gminy Pcim

_bez_nazwy//

Zespół Szkół im. A. Średniawskiego
ul. 3 Maja 97b 32-400 Myślenice
Tel.: 12 2720118 Faks: 12 274 35 65
E-mail: sekretariat@sredniawski.pl

Redakcja:
Ela Piekarz, Ilona Kochan, Marta
Cholewa, Ola Sznajder, Ela
Goryl, Paula Rapacz, Łukasz
Stachura, Krystian Panek

Opiekunowie merytoryczni:
Elżbieta Górecka
i Arleta Garbień



Coś śmiesznego

